

# KAZIMIERZ WYKA

## o poezji

JULIAN PRZYBÓŚ

*Sławiła  
w Tędnym  
sed...*

Pod tytułem przypominającym nazwę pamiętnego debiutu Bieńkowskiego, Kazimierz Wyka wydał swoją „Rzecz wyobraźni“, zbiór szkiców o współczesnej poezji. Jest w tym zbiorze również esej mnie poświęcony, jeden z dwóch — trzech (spośród tych, jakie w ogóle napisano) mówiących coś istotnego o moich wierszach. Wdzięczny, może więc powinien bym się powstrzymać od oceny tej książki Wyki? W takich razach warto się posłużyć dla przekonania siebie i czytelników jakąś przysłowiową mądrością, na przykład: *Amicus Plato*. Nie zamierzam pisać pochwały Wyki, teoretyka najmłodszej poezji.

Ale od pochwały trzeba zacząć i przede wszystkim dla pochwały głos podnieść, choć można być pewnym, że będzie to tylko głos w chórze. Wyka jest tak hojny, przychylny i wyrozumiały dla każdego, nawet blahych i wątpliwych znaków życia młodej poezji, że któż by go nie chwalił? O nikim nic złego nie napisał. Często (a gdy pisze o debiutantach — zawsze) nie krytykuje, nie ocenia, lecz wczuwa się i na podstawie tych wczuć entuzjazmuje się, zachęca i dzwoni na odpust „nadrealistycznej“ fantazji.

Zdumiewa świeżość i młodzieńcza żywość uczuć, więcej: młodzieńcza zapalczywość, nieostrożność i śmiałość ryzykownych prognoz. Ujmuje to, chwyta za serce i trzeba by być z drewna, żeby się nie cieszyć: oto znany i wybitny profesor, członek Polskiej Akademii Nauk, dyrektor jednego z jej instytutów, osobistość — autorytet żyje miesiącami (wakacyjnymi) poezją debiutantów! Znajduje w zagęszczonym obszarze swoich obowiązków miejsce i czas

byż to było prawdą, gdybyż to było nowatorstwo!

Tylko że ja, niestety, bardzo dobrze rozumiem tych rzekomo nowych niezrozumiałców. Cieszę się, ilekroć znajduję w ich wierszach zapowiedź czegoś nowego, a częściej jeszcze zżymam się na nieudolność, starzyznę i bełkot. A Wyka usprawiedliwia nawet bełkot w nadziei, że przestanie bełkotać — i robi to pisząc o autorze cyklu „Senilia“... Prawda, ~~starość~~ nie mierzy się w poezji latami wieku autora, ale prężnością wyobraźni i świeżością uczuć. Tego jednak trzeba dowieść. Jak dowieść? Na tekście, rozbierając go i ukazując formuły słowne tej świeżości uczuć i nowej wyobraźni. A jeśli tych formuł brak, jeśli tekst bełkoce lub klepie banały? To nie da się go usprawiedliwić niczym, żadną nadzieją.

Podziwiam nie tylko impet, z jakim Wyka kropił na wakacjach swoje recenzje o tomikach debiutantów. Zdumiewam się też, że często nie dochodzi w nich do głosu filolog, badacz tekstu. Nie dostrzega banału, bylejakości lub nijakości cytowanych wierszy. Może to wina krótkości czasu, wada wynikła z pośpiechu pisania, co odbiło się również niekorzystnie na stylu, mniej starannym, niż w esejach dawniej pisanych. Wyka cytuje, ale jak by nie widział tekstu. Na przykład: na stronie 95, 224 i 225, 266, 294, 431 i in. Przecież bije w oczy, że to niedobre, byle jakie, stabiutkie, bełkotliwe lub banalne. Pamiętam, że podobnie się dziwiłem, gdy Kołaczkowski, mistrz młodego Wyki, cytował w książce o Kasprowiczu kiepskie wiersze, wmawiając im niebotyczne wzniosłości i sensy.

i pols  
po wa  
den t  
kilka  
nawet  
fakt, z  
mienic  
dnej z  
zycji z  
ga, G

gryzlo  
przeszł  
zywać

Nie  
tych v  
wyrażr  
tzw. z  
kultura  
szedł o  
nal się  
tego n  
twórczo  
liczni  
zmienia

Zeszl  
rozbudz  
Kultury  
czony  
jednym  
na raz:  
gdzie z  
rabiali“  
niu. Nie  
obojętne  
szają. V  
chwaly,  
czyła si  
nominac

O ile  
miaru o  
się tam.  
styczną

SI

ona wiel  
resowani  
nych str  
zmiana

na lekturę rozwichrzonych wierszy — i do tych wierszy - niewierszy nastraja swoją muzykalność poetycką. W różnorodnej działalności pisarskiej Kazimierza Wyka ta jego ruchliwa miłość najbardziej bywa uroczą. Humor i miłość do aktualnej, jeszcze nie zasuszonej w podziękach historii literatury, rozdającej się poezji.

Może to pierwszy wyraźny sygnał, że i w Polsce domeną poezji staną się uniwersytety, a jej bardami i interpretatorami profesorowie, jak to się już stało w Ameryce, a staje w Europie zachodniej? Faktem jest, że najciekawszych analiz poezji współczesnej dokonują u nas profesorzy i docenci: Głowiński, Mayenowa, Prekop, Siatkowski, Sławiński i in. A trzeba pamiętać: szefem pierwszej „Szkoły krytyków“ na uniwersytecie był właśnie Kazimierz Wyka!

Wiadomo, że nie zgadzam się z Wyką i jego uczniem, Jerzym Kwiatkowskim, w ocenie niektórych debiutów poetyckich. Czyżbym się, jak to mi oni wmawiają, zestarzał i zastygł we wrażliwości poetyckiej własnej, nieczuły na „nadrealistyczne wizjonerstwo“ (a Kwiatkowski rozumie przez to naiwną obrazkowość i dziecięce świecidełko)? Powinien bym się cieszyć, że nareszcie w Polsce powstaje nowa szkoła poetycka, która przeciwstawia się temu, co nazywano awangardą. Tak długo byłem prawie że sam i pomawiany przez katarzynkarzy o „niezrozumiałstwo“, ciągle „awangardzista“ i nieopjęty nowator, że... Chwała bogu Apollinowi, że nareszcie jestem i zrozumiał i dawny, a oto zjawili się inni nowatorzy, jeszcze więksi niezrozumiałcy: irracjonalści, nadrealiści i nad rzekami Babilonu jęczący egzystencjaliści. Gdy-

Dziwię się także, kiedy Wyka zdaje się szukać sprawdzianu wartości poezji — w juvenalijnych upodobaniach młodzieży studenckiej. To oczywiście, że kabaret liryczny Gałczyńskiego czy groteskowe fraszkopisarstwo uprawiane zamiast liryki przez najmłodszych najlepiej trafia do słuchu stodołakom i bimboomcom. Nie jest to kryterium liryki, ale znak, że dzisiejsza młodzież lubi zabawę okraszoną sentymentalizmem z kpinką. Dawniejsza, ta z „Zielonego Balonika“ też to lubiła.

Z nietrwożnym osłupieniem przyjąłem również wieszczbę, iż, „*Nowemu w poezji droga bardziej się otwiera na polskiej mierzwie, po zjadliwej sumie doświadczeń 1935 — 1956, bardziej się otwiera poprzez kontynuację ciemnej tonacji*“. ...to znaczy: poprzez modernę z przyprawą prowincjonalnego „nadrealizmu“ i lamentacji niby egzystencjalistycznych. Nie uwierzę, żeby w wieku astronautycznym można jeszcze pisać „w mroku gwiazd“.

Pozwolę sobie więc i ja na wróżbę. Jeśli co nowego wróżą wybitne debiuty poetyckie ostatnich lat — to odnowienie kabaretu. Bardzo słusznie „Współczesność“ zaatakowała „Warszawkę“ Krukowskiego. Pora na nowy rodzaj skeczu, satyry i piosenki, humoreski i groteski. Zrozumiał to dawno najwybitniejszy z omawianych debiutantów — Białoszewski, tworząc swój kabaret pn. „Teatr Osobny“. Niestety i on zniżył ostatnio lot zarówno swojej liryki, jak i swoich prób teatralnych: z uporem uprawia fantazyjne igrzyska słowne, mniej dbając o humor i ironię.

Kazimierz Wyka: „Rzecz wyobraźni“.  
PIW 1959

ia im d  
wychowa  
którzy z  
wielkich  
niam tu  
rozmów  
— o zalo  
pobliżu l  
czerpać  
dużego  
ciu kult  
stworzyć  
dio zesp  
nił funk  
południu  
sposób p  
zacyjne  
formalny  
tym czas  
atr tarn  
w porę f  
stawy.

Stalo s  
skusić p  
niecily i  
traffienla  
tradycyjn  
takt z ro  
dzie na  
kiej prac  
zumnego  
ym kul  
Wladze  
szaly do  
stko; a  
teatralne  
natem, m  
rych By  
z Kiele.  
cywali...  
nania.

Zabrali  
w atmos  
nych ws  
artystyczn  
zować w  
alna, kte

„no-  
szaw-  
obawy  
z wy-  
także nauka „nowej ekspresji“.  
Licznych zwolenników posiadała  
Operowała ona aluzją, metaforą czy  
znakiem, posiadającym czasem swój  
daleki odpowiednik w przedmiotach  
nowy i kształtach natury. Szeroka skala  
nastojów — od poetyckiej liryki  
do dynamiki i dramatycznego napię-  
cia — stwarzała wielkie możliwości  
Wspomniałem dotychczas o nie-  
kórych ciekawszych pracach, znaj-  
dujących się w dziale Stanów Zje-  
dnoczonych. Wioch, Izraela. Uzu-  
niale. Arnala, jednego z laureatów Blen-